№ 285. Dąbrowa Górnicza. Sobota 14 Października 1916 r. Rok II.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracy w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów niepłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 mar. i 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 ruble 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 13 października.

Prezes Jaworski u bar. Buriana.

WIEDEŃ 13 października. Biuro Prasowe N. K. N. donosi: Wiceprezes Naczelnego Komitetu Narodowego Dr. Władysław Leopold Jaworski był dzisiaj przyjęty przez ministra spraw zagranicznych bar. Buriana i odbył z nim przeszło jednogodzinną konferencyę.

Pogłoski o osobnym pokoju z Rosyą nieprawdziwe.

KOLONIA 13 października. „Köln. Ztg." donosi:

Kolportowane w krajach neutralnych pogłoski o rzekomo bezpośrednio mającym nastąpić osobnym pokoju z Rosyą są pozbawione wszelkiej faktycznej podstawy.

Jeszcze sprawa Liebknechta.

BERLIN 13 października. Komisya porządkowa parlamentu postanowiła w naradzie nad wnioskiem socyalno-demokratycznej wspólnoty pracy co do zniesienia postępowania karnego i śledztwa przeciw posłowi Liebknechtowi w czasie trwania kadencyi, ażeby zażądać od zastępcy kanclerza Rzeszy aktów karnych w tej sprawie.

Drugi wniosek wspólnoty pracy, ażeby nie zgodzić się na petycyę sądu gubernialnego w Toruniu co do rozpoczęcia postępowania karnego przeciw Liebknechtowi, został przyjęty.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 13 października. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. Walki w okolicy Brasso (Kronsztad) przybierają pomyślny przebieg. Wczoraj zagarnęliśmy **1 oficera, 170 żołnierzy rumuńskich i 2 armaty**

Na wschodniej granicy siedmiogrodzkiej wojska nasze wyrzuciły nieprzyjaciela z doliny górnej Aluty i górnej Maros i **odrzuciły go w góry graniczne**.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Na północ od Kirlibaby wypad rosyjski odrzucony w walce na granaty ręczne.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Czynność atakowa Włochów na froncie Pobrzeża była wczoraj słabsza niż w ciężkich walkach dni poprzednich. Wszystkie próby nieprzyjaciela przedarcia się przez swoje linie między San Grado di Merna a Nowa Wąs zostały rozbite w naszym ogniu. Popołudniu wzmocniona przez bersaglierów **45-ta dywizya piechoty włoskiej** zaatakowała nasze pozycye na północ od Lokwicy. Wypad ten złamał się wśród bardzo ciężkich strat dla nieprzyjaciela. **Tylko niewielu jego ludzi wróciło.** Lublańska obrona krajowa, pułk piechoty Nr. 27 i oddziały pp. Nr. 46 zasłużyły sobie tutaj dzięki swojej waleczności na szczególną pochwałę.

Równie bezowocne jak w północnym odcinku wyżyny Krasu były także ponawiane wysiłki nieprzyjaciela na prawem skrzydle i na północ od Wippach przeciw Biglia i Wertojba.

Pod Pasubio wojska nasze odrzuciły dwa ataki włoskie na grzbiecie Boite.

NA FRONCIE POŁUDNIOWO - WSCHODNIM. Eskadra latawców włoskich obrzuciła wczoraj bombami Kawaję: kilka kobiet i dzieci zabitych. Lotnik austro-węgierski, który wzbił się natychmiast, **zestrzelił** między Skumbi a ujściem Semeni **latawiec włoski typu Caproni**. Aparat lekko uszkodzony. Dwaj ludzie z załogi zabici, trzech uciekło. Von Höfer.

Pomyślne ataki hydroplanów.

Dnia 12 października popołudniu jedna z eskadr naszych hydroplanów obrzuciła bombami wybuchowemi i ognistemi obsadzone przez nieprzyjaciela forty adryatyckie w Monfalcone.

Wieczorem tegoż dnia inna eskadra naszych latawców zaatakowała z bardzo dobrym skutkiem przedmioty wojskowe w Selz, Vermegliano, przystań wewnętrzną w Grado, jakoteż ponownie Monfalcone i forty Adryi.

Mimo bardzo gwałtownego ostrzeliwania wszystkie latawce wróciły nieuszkodzone. Komenda floty.

Okrucieństwa Rumunów w Siedmiogrodzie.

WIEDEŃ 13 października. Z wojennej kwatery prasowej p. t. „Okrucieństwa rumuńskie w Siedmiogrodzie" donoszą:

Rumuni gospodarowali w Siedmiogrodzie w sposób, przeciwny prawu międzynarodowemu, często nawet nieludzki. Stwierdzenia urzędowe komisarzy rządowych dają o tem wymowne świadectwo.

W Fogaras Rumuni spędzili część ludności niemieckiej i węgierskiej, powlekli ją na brzeg rzeki Aluty i pędzili knutami do rzeki. Po obu brzegach stali żołnierze rumuńscy i wychodzących z rzeki pięściami znowu wpędzali do rzeki, która ma na tem miejscu około 20 mt. szerokości, a 1.60 mt. głębokości. Żołnierze, biorący udział w tej dzikości, mieli być pijani do bezprzytomności. Fakt upicia się wydaje się dlatego bardzo prawdopodobny, ponieważ żołnierze rumuńscy zagarnęli w Fogaras wszystką wódkę i spirytus w beczkach.

Komendant IV-ej dywizyi rumuńskiej jen. Simionescu kazał całe bardzo kosztowne urządzenie nadżupana w Fogaras wywieźć na kolej, załadować do wagonów i odesłać do domu.

W Fogaras wyłamano wszystkie sklepy niemieckie i węgierskie, towary uwieziono.

Przy wszystkich rekwizycyach koni, bydła i innych większych zapasów władze wojskowe rumuńskie ani nie płaciły właścicielom prywatnym ani nie wydawały poświadczeń rekwizycyjnych.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 13 października. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. **Nowa wielka próba Anglo-Francuzów przerwania frontu między Ancre i Somme zupełnie rozbita.**

Nasadzeniem masy armat i wzmocnieniem świeżemi rezerwami piechoty spodziewał się nieprzyjaciel, że musi dopiąć celu. **Waleczne nasze wojska po ciężkiej walce utrzymały pozycye swoje nienaruszone**. Główny rozpęd licznych ataków kierował się przeciw frontowi od Courcelette po las St. Pierre Vaast. Kilkakrotnie przyszło do zażartej walki wręcz w naszych liniach z nieprzyjacielem, który zdołał się przejściowo wedrzeć. Mimo sześciokrotnych w ciągu dnia nieudałych szturmów pod Sailly Francuzi zaatakowali jeszcze raz w nocy, ale i ten atak został odrzucony. Walka na północny zachód od tego miejsca jeszcze nieukończona.

Na południe od Somme Francuzi atakowali dalej między Fresnes—Marancourt i Chaulnes. Zostały one zduszone przeważnie już w naszym ogniu odcinającym. Uporczywe walki o fabrykę cukru w Genermont rozstrzygnięte na naszą korzyść. Przeważna część Ablaincourt po twardych zapasach pozostała w naszem ręku.

Na wschód od Mozy i w okolicy na zachód od Markirch żywa palba ogniowa. Na zachód Markirch ataki francuskie odrzucone.

Lotnicy nasi zaatakowali skutecznie silną eskadrę nieprzyjacielską w locie na Niemcy południowe i **zestrzelili 9 latawców nieprzyjacielskich.** Według dotychczasowych raportów rzucone bomby wrogów zabiły 5 osób, pokaleczyły 26. Szkody militarnej nie było.

NA BAŁKANACH. Po obu stronach linii kolejowej Monastyr—Florina żywe walki działowe. Ataki serbskie w łuku Czeuny także i wczoraj bez powodzenia. Na froncie Strumy potyczki z nieprzyjacielskim oddziałami wywiadowczymi. Nieprzyjaciele ostrzeliwają od lądu i morza pozycye pod Orfano.

Komenda floty.

Atak na rosyjskie transportowce w Konstancy.

BERLIN 13 października. B. Wolffa donosi: Dnia 9-go i w nocy na 10. b. m. hydroplany niemieckie obrzuciły skutecznie bombami transportowce rosyjskie w Konstancy.

Nowy transport Moskali w Soluniu.

SOLUN 13 października (Aj. Havasa). Przybył tutaj nowy transport wojsk rosyjskich.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 12 października. Kwatera główna donosi:

Na froncie Tygrysu w Fellahie toczyła się walka działowa. Na froncie Kaukazu ogólne potyczki i słaby ogień artyleryi. Na innych frontach nic ważniejszego.

Z niespokojnej Grecyi.

Ultimatum admirała francuskiego.

ATENY 13 października. W ultimatum admirał francuski wywodzi, że wysłanie artyleryi i amunicyi do wnętrza kraju, ruch okrętów greckich i ciągłe niepokoje ze strony związków rezerwistów, każą się lękać, iż może być naruszonym porządek na tych punktach, gdzie flota aliantów stoi na kotwicy, a ponadto **bezpieczeństwo wojsk aliansu na Bałkanach może być zagrożone**. Ultimatum żąda także rozbrojenia okrętów wojennych „Kilkis", „Georgios",—„Awerow",—„Lemnos", zdemontowania fortów zewnętrznych i oddania dwóch fortów, panujących nad stanowiskami floty, nareszcie kontroli nad niektóremi przystaniami.

Koniec floty greckiej.

LONDYN 13 października. „Daily Chronicle" donosi z Aten: Rozbrajanie floty greckiej zaczęte. Mówią, iż mniejsze okręty mają być wysłane do rządu prowizorycznego w Soluniu, większe jednostki mają być rozbrojone. W za-

toce Kegalsim marynarka francuska objęła bez przeszkody wszystkie okręty wojenne. Z niektórych już usunięto załogę. Na mniejsze okręty wojenne wsadzono załogę francuską. W Atenach i Pireus spokój.

Obrabowanie Grecyi z floty i kolei.

ATENY 13 października. Biuro Reutera donosi: Komendant floty francuskiej wystosował do rządu greckiego ultimatum, w którem ze względu na bezpieczeństwo floty koalicyi domaga się wydania do godz. 1-ej po południu wszystkich okrętów wojennych greckich włącznie z krążownikami pancernymi Goeorgios, Awerow i okrętami liniowymi Lemnos i Kilkis.

Zażądano również wydania Pireusu i kolei do Larissy.

LUGANO 13 października. „Corriere della Sera" donosi z Aten, że 11 bm. wieczorem admirał francuski doręczył rządowi greckiemu imieniem koalicyi notę, w której domaga się wydania floty i zawiadamia, że sprzymierzeni obsadzą dalsze wyspy oraz, że koalicya obejmie kontrolę kolei i dróg zwyczajnych.

Panuje przekonanie, że rząd grecki podda się tym żądaniom.

„Secolo" donosi, że rząd grecki zgodził się na wydanie floty, oddając równocześnie w ręce koalicyi policyę portową w Pireusie.

Według doniesienia „Giornale d'Italia" zostaną wydane koalicyi także koleje greckie.

Długotrwałe narady ministeryalne.

LONDYN 13 października. „Daily Mail" donosi z Aten pod 11 b. m.:

Po doręczeniu noty czwórallansu odbyła się dwugodzinna narada w pałacu królewskim w Atenach, na którą król przybył samochodem z Tatoi i konferował przez pół godziny z premierem i ministrem spraw wewnętrznych, zewnętrznych i marynarki.

O godz. 9 wieczorem król pojechał do pałacu ks. Mikołaja w Kephissia, gdzie czekał już na niego ks. Andrzej. Przywołano admirała Palmera i radzono z ministrem marynarki.

O godz. 10 król wrócił do Aten i zwołał naradę ministrów, poczem o północy odjechał do Tatoi.

Tymczasem w ministerstwie marynarki odbywała się rada ministrów w obecności adm. Palmera i trwała do godz. 1.

Trzecia rada ministrów trwała do godz. 3-ej rano.

Greccy ochotnicy w walce.

SOLUN 13 października. (Aj. Havasa). Batalion ochotników greckich wszedł po raz pierwszy w kontakt z nieprzyjacielem i wykonał z pięknym rozmachem przedsięwzięcia wywiadowcze i patrole.

Kilkuset marynarzy greckich, przybyłych z Aten, powitano tutaj z wielkim zapałem.

Rząd grecki poddaje się gwałtom.

LUGANO 13 października. Aj. Stefaniego donosi z Aten: Rząd grecki odpowiedział na ultimatum admirała francuskiego Fourniera, że wobec krótkiego terminu musi zaprotestować przeciw sformułowanym żądaniom, mimo to poddaje się żądaniom z powodu narzuconej okolicznościami konieczności.

Sprawa polskich obieżysasów w komisyi parlamentarnej niemieckiej.

BERLIN 13 października. Komisya główna parlamentu radziła dalej nad traktowaniem jeńców, przyczem na uwagę postępowców, ażeby **polskim obieżysasom** udzielić urlopu, dyrektor ministeryalny oświadczył, że ogólne urlopowanie nie może być udzielonem, gdzie natomiast szczególniejsze stosunki za tem przemawiają, tam urlop będzie udzielany, a także **zostaną wprowadzone ulgi w korespondowaniu w języku polskim**.

Przedstawiciel Polaków użalał się na trudności, stawiane robotnikom polskim przez pracodawców.

Mówca z centrum pragnie, ażeby okazano więcej ustępliwości w stosunku do robotników polskich.

W końcu przyjęto jednogłośnie wniosek centrum, ażeby **za pośrednictwem Stolicy Apostolskiej** zarządzić zgodność między stronami wojującemi **co do poprawienia losu jeńców wojennych**, usunięcia wszelkiego rodzaju represalii i **odesłania wszystkich jeńców cywilnych.**

Wniosek konserwatystów, ażeby przeprowadzić na wszelki sposób poprawę losu jeńców w Rosyi i Francyi, chociażby przez zarządzenia odwetowe, nie został przyjęty.

Na tem skończono obrady nad traktowaniem jeńców.

Konspiracya...

Konspiracya wskazaną jest tylko z konieczności, dopóki niema możliwości pracy legalnej.
E. Reclus, Pamiętniki.

Konspiratorzy? Na samo brzmienie tego wyrazu z zaciekawieniem nastawiają się uszy dzisiejszego człowieka, który każdy prawie jest w mniejszej lub większej mierze przeczuleńcem, niezwykle podatnym do przyjmowania wrażeń z zewnątrz o charakterystycznem piętnie nadzwyczajności i ekscentryczności. Potężna, dochodząca do niesłychanych wprost rozmiarów, obecna europejska zawierucha wojenna, z całym swoim aparatem technicznym, doprowadziła mózg człowieka do takiego stanu, w którym zatraca się granica możliwości lub niemożliwości i w którym mózg, przyzwyczajony w przeciągu krótkiego bardzo czasu do przyjmowania mnóstwa wrażeń, z któremi przez wieki nie spotykały się nieraz dawne pokolenia, pożąda nieustannie czegoś nadzwyczajnego. I tutaj należy szukać przyczyny efektu słowa konspiratorzy, po za którem kryje się cały szereg równie dzisiaj zaciekawienie wywołujących określeń Konspiratorzy? Wyraz ten budzi w nas cały szereg pojęć, niezwykle zaciekawiających, pełnych tajemniczości, powstają przed naszemi oczyma obrazy wypieszczone od pierwszych lat młodości — obrazy, budujące się na podstawie powieści Dumasa, Sclavusa, Struga i innych — obrazy tajemnych piwnic, schadzek niebezpiecznych, bomb, sztyletów, przysięg okropnych, poświęceń niesłychanych... I tutaj należy szukać przyczyny ogólnej, dlaczego konspiratorstwo znajduje jeszcze dzisiaj na całym świecie zwolenników, a nawet uznanie w opinii ogółu, z jakiem ten zawsze odnosi się do rzeczy tajemnych i niejasnych.

Jeżelibyśmy chcieli dojść początków konspiratorstwa wszechświatowego, znaleźlibyśmy je wśród okrytych mgłą niejasności dziejów prawie już przedhistorycznych, ciągnące się siecią coraz potężniejszą aż po wiek XIX, w którym widać coraz gwałtowniejszy tegoż zanik. Jest to całkiem zrozumiałe. Czasy ucisku, czasy nietolerancyi zmuszały ludzi innych przekonań do tajemnych zrzeszeń, kryjących się przed światłem dziennem i z musu uciekających się do środków nielegalnych, gdy o legalnem działaniu mowy wprost nie było. Toteż Europa w dziejach swoich zalana wprost była morzem związków konspiratorskich, zacząwszy od lóż wolnomularskich najrozmaitszych odcieni, a skończywszy na związkach narodowościowo - wyzwoleńczych o charakterze rewolucyjnym. Z czasem jednak powoli wytwarzały się w całej prawie Europie (z wyjątkiem Rosyi itp.) stosunki, umożliwiające ugrupowaniom najskrajniejszych przekonań tego czy owego rodzaju i uciśnionym narodowościom walkę całkiem legalną o zdobycie praw dla siebie. Konspiratorstwo zaczęło znikać z oblicza Europy. Związki rewolucyjno - społeczne zamieniły się na legalnie istniejące i legalnie pracujące organizacye socyalistyczne. Narody uciśnione otrzymały prawo legalnego całkiem upominania się na forum polityki światowej o swoje pogwałcone prawa i możność pracy nad własnem odrodzeniem. Znikła potrzeba ukrywania się — konspirowania ze swymi najbardziej choćby radykalnymi poglądami. Najradykalniejsi anarchiści jeżdżą spokojnie po głównych miastach Europy, pracują legalnie, nie napotykając na żadne prawie przeszkody (Krapotkin, Bakunin, nasz Wróblewski, który w Krakowie wydawał anarchistyczne pismo legalnie itd.). Konspiracya stała się całkiem prawie zbyteczną i o ile gdzieś jeszcze w Europie słabo się trzyma (np. istniejące po dzisiaj loże wolnomularskie), to tylko dlatego, że przeczulony mózg Europejczyka z lubością garnie się do konspiratorstwa, jako do czegoś okrytego nimbem tajemniczości — dostarczającego silnych wrażeń. Toteż istniejące jeszcze po dzisiaj ugrupowania konspiratorów są niczem więcej jak związkami, poświęconymi pewnego rodzaju psychicznej zabawie (np. loże teozoficzne, związki tajne anarchistów itp.) Konspiratorstwo, dążące do jakiegoś wytycznego celu, straciło w Europie racyę bytu.

Konspiratorstwo polskie i konspiratorzy polscy mają sławę światową. Po dokonaniu rozbioru, po roztarganiu ziemicy polskiej na trzy zabory, naród polski spostrzegł dopiero, co stracił, i równocześnie rozpoczął gorączkową pracę celem odzyskania straconego Rozumie się — praca ta najbardziej kwitła tam, gdzie ucisk narodowościowy dochodził do maximum, to zn. w Królestwie Polskiem. Rozumie się też, że nie było mowy o robocie legalnej, gdyż trudno, żeby mocarstwa zaborcze patrzyły przez palce na ruchy i prace, zdążające do odebrania sobie dopiero co z pewnym zawsze trudem zdobytego kąska. Na to nie pozwalał całkiem zrozumiały interes danych mocarstw i ówczesne bardzo ciężkie warunki i stosunki w mocarstwach zaborczych, które dość późno dopiero ustąpiły konstytucyi i to z wyjątkiem Rosyi, w której bezwzględny ucisk Polaków trwał do ostatniej chwili — to znaczy do wybuchu obecnej wojny. Zacząwszy więc od tajnych związków wojskowych w resztkach polskiej armii, zacząwszy od wolnomularskiego zrzeszenia Łukasińskiego, przez rozliczne tajne organizacye 1848, 1863 — w szeroko rozwiniętej pracy konspiracyjnej dochodzimy aż do 1905 roku—to znaczy do etapu, w którym okazało się ostatecznie, że czasy robót konspiracyjnych minęły i że takowe oprócz wielkich klęsk żadnych rezultatów nie przyniosły.

W niedługim czasie potem w jednem z mocarstw zaborczych, opierając się o interesy tegoż, wytwarza się możliwość całkiem legalnej roboty, zdążającej do uzyskania tak dawno utraconej wolności. Wybucha wojna. Mocarstwo, które pozwoliło na legalną robotę wojskową, mającą za ostateczny cel uzyskanie praw straconych dla naszego narodu, pozwoliło na tworzenie przy boku swojej armii odrębnego od działu polskiego — Legionów Polskich, dostarczając takowemu wszelkiej pomocy pod względem zapotrzebowania, równocześnie pozwoliło na utworzenie instytucyi, które dawały gwarancye politycznego wyzyskania czynu Legionów i równocześnie ustaliły się jako pierwszy legalny zaczątek Rządu Narodowego. Była to zdobycz, jakiej nie dostarczyła od r. 1831 cała tak szeroka sieć roboty konspiracyjnej. Zdobycz ta — i zupełne niestety nieudanie się prób wywołania samodzielnego powstania na ziemiach Królestwa, opierającego się o pracę konspiratorską tutaj, jakoteż nowoczesna technika wojenna, udowadniająca, że dzisiaj czasy partyzantek niepowrotnie minęły i myśl wywołania i prowadzenia samodzielnych, nieopierających się o nikogo ruchów powstańczych może istnieć chyba w powieściach ale nie w realnej polityce — zdawały się zadawać ostateczny cios wszelkiej robocie konspiratorskiej. Uzyskane warunki pracy i działalności legalnej czyniły ją faktycznie całkiem zbyteczną. Istniała przecież możność — ba paląca potrzeba legalnego skonsolidowania i czynnego wystąpienia, które tylko w tym wypadku dawało gwarancye, że praca Legionów i utworzonych świeżo instytucyi narodowych nie pójdzie na marne. Należało właśnie wytężyć wszystkie siły, ażeby w legalnych całkiem warunkach uzyskać jak najwięcej. Wszelkie krycie, konspirowanie się było nie tylko zbyteczne, mogło nawet całej sprawie polskiej zaszkodzić, tworząc nieraz fikcye robót, które nie istniały, lub które tylko minimalną grupkę w głębiach tajemniczych kryły.

Galicya zrozumiała łatwo wyłuszczone wyżej przyczyny. Zrozumieć to przyszło jej zresztą znacznie łatwiej, skoro zważymy, że od szeregu lat istniała tamże możliwość całkiem legalnej pracy narodowej, wolnościowej i społecznej. Królestwo w odrębnych znajdowało się warunkach. Od wieku jęczało pod knutem wyrafinowanej niewoli i ucisku, który wszelki zaczątek odrodzeńczego ruchu narodowościowego, próbujący wejść na drogi legalne, w barbarzyński sposób miażdżył i tratował. Z tych jednak właśnie przyczyn zdawało się, że Królestwo zrozumie możliwość pracy legalnej dla uzyskania praw, których utrata najbardziej dawała mu się we znaki, że zrozumie i z całym wysiłkiem do współudziału w tej pracy przystąpi. Zdawało się, że możliwość roboty legalnej dla społeczeństwa, które w każdym i najsłabszym odruchu musiało się nieustannie kryć i chować w bardzo niewygodnych głębiach pracy podziemnej, że społeczeństwo to możliwość pracy legalnej z radością przyjmie. Niestety zapomniano tu o jednem, bardzo ważnem prawie psychicznem... J. Ochorowicz w którемś ze swoich dzieł psychologicznych opisuje fakt następujący: „Człowiek, przebywający kilkanaście lat w podziemiach więziennych, wydobyty na światło dzienne, prosił, żeby go z powrotem do podziemi odesłano. Nie mógł przyzwyczaić się już do światła, do ruchu, do życia"... — Królestwo przebywało wiek prawie w głębiach pracy podziemnej.

I praca ta niestety pozostawiła po sobie niezatarte ślady—których rezultaty dzisiaj przeżywamy. Człowiek, który pracował pod ziemią, który czyny swe zmuszony był odkrywać zasłoną nieprzebitej tajemnicy — który nieustannie konspirował się, człowiek ten przez długie lata tak przyzwyczaił się do tego rodzaju roboty, że gdy otworzyła mu się możliwość pracy legalnej, pracy jawnej i bezpiecznej, nie uwierzył w rzeczywistość, a co gorsza w warunkach tych uczuł się nieswojo. Bo robota konspiratorska ma dla pewnych ludzi swoje dodatnie strony, których w robocie legalnej nema. Przedewszystkie więc możliwość wystawiania wielkich programów, rzucania wielkich haseł, bez zamieniania tychże w realną rzeczywistość, dalej brak kontroli społeczeństwa szerszego, możliwość rządu pewnej grupki, kliki lub partyi, a nareszcie możliwość rzucania ideyi wprost nieraz o efekcie kinematograficznym, gdy robota legalna tylko pracą rzeczywistą i czynem operować może. Następnie robota konspiracyjna przyzwyczajona jest do burzenia, a nie do budowania. Stało się też to, czego w interesie całej sprawy naszej najbardziej należało się obawiać, a czego nie przypuszczano. Ci, na których najbardziej liczono, że jak mur staną do legalnej pracy nad odbudową utraconego — wykorzystując możliwie dane warunki, ci, o których sądzono, że osiągnięto legalnie całym wysiłkiem podpierać będą, dążąc do jego rozszerzenia — ci niestety—w części swojej wprawdzie — ale zawsze w części zawiedli. Gdzieniegdzie, tylko chwilowo wysunęli swe głowy na światło dzienne, poto jednak tylko, żeby je niedługo w ciemności podziemi schować. I stało się, że legalny czyn polski, że legalną pracę polską i legalne instytucye narodowe polskie zaczęto uważać za zło, któremu nietylko pomagać nie należy, ale które zwalczać wszelkiemi siłami należy. I rozpoczęła się na nowo robota konspiratorska, robota, zwracająca się już nie przeciwko Moskalowi, ale przeciwko własnym, polskim osiągnięciom, okupionym sowicie krwią i ciężkim mozołem... Robota bolesna, przykra, rozbrat i zamieszanie w społeczeństwo wprowadzająca, od celów możliwych do uzyskania daleko takowe odprowadzająca.

Przyszłość niedaleka osądzi zajścia, które obecnie przeżywamy, osądzi należycie, kto większe rezultaty dla narodu uzyskał. Przyszłość pokaże, kto dla sprawy drogiej lepiej pracował, czy ci, co w podziemiach kryjąc się hasła wielkie w świat rzucali, czy ci, co krew swoją na forum polityki światowej rzucili i do celu jawną, legalną, chociaż może powolną i wcale nieefektowną drogą wytrwale dążyli... Przyszłość osądzi...

Tymczasem wierzymy, że coraz więcej będzie tych, co twardą drogą

doświadczenia dojdą do wniosku, że nie konspiracyi nam dzisiaj trzeba, ale czynu i pracy realnej.

Czasy spisków i knowań tajemnych minęły bezpowrotnie. Dyplomacya europejska nie będzie się liczyć z groźbami i hasłami rzucanemi przez jakieś tajne pisemka lub związki o szumnych tytułach, a znikomości wewnątrz, lecz z czynem mocarnym i twardą, realną pracą.

Stanisław K. Radoń.

Konferencya Polska w Rapperswilu.

Sprawozdanie delegata z Warszawy i Petersburga.

(BPP). W dniu 9 sierpnia r. b. z okazyi zebrania Rady Muzeum Narodowego w Rapperswilu odbyła się w hotelu „du Lac" konferencya.

Zebranie zagaił dr. Zygmunt Lewakowski, zaznaczając, że starym zwyczajem ilekroć Rada Muzealna zbiera się, obecni w Rapperswilu rodacy zbierają się na pogawędkę, by o sytuacyi w kraju pomówić. Dzisiejsza pogawędka ma tem większe znaczenie, że właśnie przybył delegat z Warszawy i będzie mógł dokładnie poinformować o tem, co się tam dzieje, że obecnym jest delegat z Petersburga, który opowie o stosunkach polsko-rosyjskich i życiu Polaków w Rosyi, że wreszcie będzie odczytany referat o działalności Polaków we Francyi.

Następnie zabrał głos delegat z Warszawy. Przedewszystkiem prostował plotki o Warszawie i jej stosunkach, z któremi to plotkami spotkał się od początku swego pobytu w Szwajcaryi. Dalej mówi o sytuacyi w Warszawie. Sądząc z zewnętrznego wyglądu, Warszawa się spolszczyła od czasu wyjścia Moskali. Pod względem politycznym Warszawa doznaje obecnie wrażenia, jak gdyby Niemcy chcieli skokietować Królestwo. Najlepiej obrazują życie polityczne w Warszawie wybory do rady miejskiej, mające bezwątpienia wielkie znaczenie. Ścierały się dwa poglądy: jeden, który mówca nazywa ekonomicznym, drugi polityczny. Reprezentantem pierwszego był Centralny Komitet Wyborczy Narodowy, drugi przedstawiał Centralny Komitet Wyborczy Demokratyczny. Zwyciężył Komitet Demokratyczny. Rozwinął on szeroką działalność agitacyjną w duchu niepodległościowym i przyczynił się do wyjaśnienia światopoglądu politycznego w Warszawie.

Komitet Narodowy widząc słabość swego stanowiska zgodził się na kompromis czego rezultatem był wiadomy podział mandatów. Radca prawny, który pisał ustawę samorządu miasta Warszawy, umieścił podobno paragraf o tem, że w razie porozumienia partyi między sobą wyborów nie będzie tylko jako paragraf teoretyczny, Niemcy nigdy nie przypuszczali, że społeczeństwo Polskie na taką solidarność i zgodę się zdobędzie. Fakt, że się tak stało, bardzo Niemcom zaimponował.

Delegat petersburski rozpoczął od scharakteryzowania emigracyi polskiej w Rosyi, a więc wskazał przedewszystkiem na to, że dzieli się ona, na dwie grupy: tych, którzy wyjeżdżali z Królestwa chętnie, i tych, których wywieziono przemocą. Pod wpływem agitacyi moskalofilskiej, szczucia przeciw Niemcom prasy narodowo demokratycznej, całe masy ludności opuszczały kraj, nie wiedząc, dokąd jadą i po co, w ten sposób opuściło kraj przeszło milion ludności, udając się na wschód do „starszej siostry" Rosyi. W okropnych warunkach, bez celu i bez planu jechały te masy ludności coraz dalej na wschód, aż do Uralu i dalej jeszcze — często nie jedząc i pijąc przez kilka dni, bo do przyjęcia „bieżeńców" nie były przygotowane władze rosyjskie. W barwnych słowach malował delegat rozpaczliwą i groźną sytuacyę uchodźców, gdy umierali starcy i dzieci, a znikąd nie było pomocy. Tłumy te wyjeżdżały z Warszawy i innych miejscowości Królestwa w panicznym strachu przed Niemcami Znalazłszy się w Rosyi, wytężać zaczęły słuch na zachód ku Warszawie, by usłyszeć stamtąd straszne wieści, by mieć przynajmniej jakąś moralną satysfakcyę za cierpienia. Mijały tygodnie i miesiące, a żadnych strasznych wieści z Warszawy nie było.

Mówiąc o prasie polskiej w Rosyii, delegat stwierdził, że wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska", organ narodowej demokracyi ma pewną poczytność ze względu na dobre informacye. Natomiast inny organ bardziej prawomyślny tego samego stronnictwa, „Sprawa Polska" wychodząca w Petersburgu nie ma żadnego wpływu i minimalną ilość prenumeratorów; łoży na nią jakiś kapitalista litewski. Z pism kierunku niepodległościowego wychodzą w Petersburgu: „Kuryer Nowy" (dawniej „Dziennik Petersburski") i „Głos Polski". Prócz tych wychodzi w Moskwie „Echo Polskie" pod redakcyą mecenasa Aleksandra Lednickiego. Gdy politycy narodowo-demokratyczni opierają się przeważnie na sferach konserwatywnych i reakcyjnych, i stamtąd chcą coś dla Polski uzyskać, to ludzie, grupujący się koło „Echa Polskiego" z Lednickim na czele liczą, że uzyskają coś od kadetów.

Następnie delegat, przechodząc do spraw politycznych zaznacza, że ogromnie szkodzi sprawie polskiej w Rosyi zbytnia skromność żądań narodowej demokracyi. Kiedy działacze niepodległościowi zwracali się do rozmaitych polityków rosyjskich, stale im odpowiadano, że przecież poseł Harusiewicz mówi zupełnie co innego. Delegat opowiada o dyalogu między Goremykinem a hr. Wielopolskim, co następuje: kiedy Goremykin zapytał, jakby się Polacy zachowali, gdyby Rosya ogłosiła swoje desinteressement w sprawie polskiej, Wielopolski podobno zbladł i odpowiedział, że to nie może być, że Polska musi iść z Rosya.

Delegat wspomina o kilku zebraniach polsko-rosyjskich: między innemi o jednym w Moskwie, na którym pan Sadzewicz, (eks.—redaktor „Dwugroszówki") rozwodził się szeroko o miłości, braterstwie słowiańskim, o przywiązaniu Polski do Rosyi i nieugiętej wierze Polski w Rosyę, zabrał głos pewien docent uniwersytetu moskiewskiego w taki sposób: Proszę panów, w roku 1863 przyjeżdżali do nas tak samo Polacy i myśmy im wciąż mówili, że będziemy z nimi. Czerniszewski na jednem takiem zebraniu przestrzegał Polaków — zapisał to nawet w swoich pamiętnikach: Panowie Polacy, was zawsze oszukiwali, więc nam nie wierzcie. Tak samo i teraz powtarzam panom, bo, jak zawsze, tak i teraz my was oszukamy („my was nadujemy"). Na drugiem takiem posiedzeniu w Petersburgu jeden z trudowików, Diemianów, w przemówieniu swem wskazał na małą wartość i nikłe znaczenie sprawy polskiej wobec konfliktu demokracyi francuskiej i angielskiej z imperyalizmem niemieckim. Inny z trudowików Kierenskij prosił, by się nie dziwiono Diemianowowi, że on tak mówi, gdyż takie „drobnostki", jak Polska, nie obchodzą go, ale obchodzi go ludzkość.

Delegat petersburski zakończył swój referat tem, że niczego od Rosyi spodziewać się nie można, że nic tam od nikogo nie uzyskano. Najwięcej dla nas przychylne są dwie grupy: lewych radykałów i postępowców, lecz wpływ ich jest bardzo mały.

Odczytanie referatów o stosunkach francusko-polskich zakończyło pogawędkę w Rapperswilu.

Lista strat

2 Brygady Legionów polskich, za czas od 1 czerwca do 10 sierpnia 1916 roku.

Zaginieni, ew. w niewoli z 3 pułku piechoty:

Wesołowski Józef, Stocn Jan, Maciała Franciszek, Zawodniak Wojciech, Michniak Józef, Plewa Jan, Kot Jan, Sikora Władysław, Zaremba Maryan, Wróbel Karol, Aksamit Michał, Böhmer Witold, Rybak Franciszek Łapuszek Feliks, Jagiełło Józef, Gaczyński Henryk, Ostrowski Tadeusz, Kubiś Wacław, Kocauda Michał, Preis Józef, Kosowicz Ludwik, Kaus Józef, Gleń Stanisław, Dębski Józef, Gucwa Leon, Lasko Jan, Kaczkowski Antoni, Popowicz Teodor, Stadler Marcin, Strużanowski Zygmunt, Swityj Józef, Zataj Stanisław, Lasko Franciszek, Cegielski Wojciech, Grzywa Józef, Jamróz Józef Kawecki Stefan, Kuciel Wincenty, Marycz Jan, Łukasik Szczepan, Osiecki Szczepan, Piszek Piotr, Rydel Julian, Pryszkiewicz Stefan, Sieracki Józef, Michalik Jakób, Leniart Michał, Dębicki Stanisław, Opatka Józef, Brauner Adolf, Hołdysz Józef, Pietraś Jan, Skrygulski Józef, Szałony Franciszek, Wilkowski Franciszek, Sokołowski Aleksander, Paraniak Wiktor, Cholewa Wojciech, Paszczyński Rudolf, Kaczko Piotr, Muniak Michał, Stańczyk Piotr, Papuga Józef, Najdek Jakób, Tkacz Alojzy, Pawelek Paweł, Babicz Franciszek, Magujew Michał, Michaliczek Karol, Stokłosa Jan, Gwoździewicz Stanisław, Zybek Jan, Danielewicz Antoni, Sambor Józef, Bauer Antoni, Smietana Julian, Suchański Kazimierz, Mąka Bronisław, Sowiński Jan, Szopa Jan, Matyszkiewicz Mieczysław, Kostysz Julian, Rolny Stanisław, Jopek Franciszek, Iżykowski Stanisław, Chodziński Józef, Kułaga Józef Hejno Jan, Puttorak Jan, Mrózek Andrzej, Szewczyk Adam, Rasławski Kazimierz, Warzecha Józef, Gruber Adolf, Karecki Franciszek, Rodacki Jan, Feliks Kazimierz, Bubisz Ludwik, Gilowski Jan, Mazurkiewicz Stanisław, Pieronek Władysław, Zięba Wojciech, Sakrykiewicz Roman, Adamaszek Stanisław, Obły Wiktor Guzik Stanisław, Kubit Józef, Ochała Adam, Kadłub Jan, Drąg Józef, Orlikowski Bolesław, Kocauda Bolesław, Ligęza Franciszek, Mrożek Franciszek, Dłużnowski Józef, Bąka Jakób, Bodyniak Józef, Ciężobka Antoni, Görönbey Gabor, Tryźlewicz Władysław, Kolasa Antoni, Kulawiak Jan, Łukasik Franciszek, Mrowca Stanisław, Rosiński Paweł, Stołowski Andrzej, Zawada Jakób, Mastalski Wincenty, Czubernat Władysław, Holicz Franciszek, Leżański Michał, Socha Jan, Tomiczek Antoni, Koziorek Józef, Glanowski Antoni, Urbanek Józef, Filuś Marcin, Kumorek Daniel, Hordyń Adam, Pudło Stanisław, Walichiewicz Michał, Fiema Jakób, Kotarba Rudolf, Zabielski Adam, Gardecki Tomasz, Dyrdziński Karol, Frasik Józef, Jakubiec Julian, Stabicki Marcin, Ocelik Stanisław, Gąsior Roman, Biernat Stanisław, Dylski Piotr, Dziedzic Franciszek, Pressen Stefan, Piaskowy Floryan, Bąk Konstanty, Kołtuniewicz Franciszek, Albin Jerzy, Balon Stanisław, Hajduczasz Jakób, Koczot Walenty, Majewski Feliks, Oziembło Wacław, Pyjor Michał, Scherer Jan, Wacławik Stefan, Wagner Rudolf, Denikiewicz Józef, Stochła Roman, Wliźlo Ignacy, Nawrot Tadeusz, Smolewicz Jan, Roszkiewicz Stanisław, Burkiewicz Walenty, Kupiszewski Kazimierz, Chomin Władysław, Ficoń Michał, Cader Józef, Koc Stefan, Rzeźnik Józef, Opiłek Walenty, Adamski Jan, Starosta Kazimierz, Sliwka Jan, Jarząbek Bogumił, Augustyn Michał, Baran Błażej, Borkowski Aleksander, Burkowski Franciszek, Cholewa Józef, Cebulski Mieczysław, Czyszczoń Franciszek, Dworski Zbigniew, Feller Tadeusz, Frycz Karol, Grobelny Wacław, Guttermann Bolesław, Hanulak Leon, Jamroz Czesław, Jaworek Czesław, Kaczmarczyk Ignacy, Kubaude Antoni, Kowalski Bronisław, Lang Piotr, Marcinkowski Jan, Norberczak Jan, Nowak Adam, Rożański Kazimierz, Solak Władysław, Stradowski Stanisław, Sztafij Józef, Szalacha Tomasz, Szaffek Edmund, Szerman Bolesław, Wierzba Józef, Wałęga Stanisław, Tarczyński Jan, Zawadzki Tomasz, Kowalski Maryan.

KRONIKA.

Z żałobnej karty Legionów. W nocy z 10 na 11 września zginął na posterunku podof. Leg. pol. śp. Eugeniusz Plinkiewicz. Zaciągnął się w szeregi z początkiem wojny, licząc sobie zaledwie 16 lat życia. Cześć świętej jego pamięci!

Telegram Warszawy do Węgrów. W Nr. 253 z 12 września podaliśmy tekst telegramu, wysłanego przez pamiętne zgromadzenie w Warszawie do Węgierskiego prezydenta ministrów, udzielony nam przez WBP, a powołujący się na pisma berlińskie z 6 września. Otóż obecnie zwracają nam uwagę, że tekst ten był podany niedokładnie. W „Gaz. Pol." było: „Jesteśmy pewni Twej waleczności (narodu węgierskiego) i ufamy świetnym przymiotom armii niemieckiej", gdy tymczasem tekst autentyczny, ułożony przez prezydyum Zgromadzenia, brzmi: „Ufni jesteśmy w Twoje męstwo, jak i w nadzwyczajne zalety bojowe armii sprzymierzonych".

Polityk „Głosu narodu", jakiś p. An., ma stale pretensye do naszego pisma. Umie wybierać dogodne sobie urywki, ażeby rzecz przekręcić i urobić ją sobie ad usum „przyjaciół taty". Czyni to „Głos narodu" i we wszystkich innych sprawach z dziwnem maniactwem polityków z dawnego prawosławnej pamięci „Słowa polskiego". Gniew tego pana zwraca się zawsze w takich wypadkach przeciw polityce legionowo-niepodległościowej. Czy można mieć o to do niego pretensye? Nie! Taki on już był i takim zostanie...

O zwrocie stronnictw prawicowych w Królestwie. Warszawski korespondent augsburskiej „Postzeitung" zastanawia się nad doniosłością deklaracyi stronnictw prawicowych i przychodzi do przekonania, że chociaż deklaracya ani słowem nie wspomina o drodze, na której Polska odzyskać ma niepodległość, to samo podniesienie postulatu niepodległości doprowadzić musi w konsekwencyi do odwrócenia się Polaków od Rosyi, po której spodziewać się mogą bodaj jakiejś okrojonej autonomii. Że zaś odzyskanie niepodległości możliwem jest jedynie w związku z mocarstwami centralnemi, więc z konieczności zwrócić się musi opinia Polaków w Królestwie w stronę tychże mocarstw. Że zaś Polacy nie myślą poprzestawać na zaofiarowanej im przez Rosyę autonomii, tego dowodem list otwarty posła Alfonsa Parczewskiego do hr. Zygmunta Wielopolskiego, któremu autor przypomina z naciskiem, że nie autonomia, ale niepodległość była zawsze celem i dążeniem Polaków.

Polacy winni... Aczkolwiek dziś, w trzecim roku wojny, wiadomo już chyba dokładnie, kto wywołał ten straszny przelew krwi i jakie były przyczyny dzisiejszej zawieruchy światowej — spotyka się tu i ówdzie ludzi, którzy albo z głupoty, albo w chęci jakiejś dzikiej zemsty — obwiniają o wybuch wojny — Polaków.

Świadczy o tem fakt, jaki zaszedł w Mińsku, przytaczamy go tutaj wedle dzienników polskich, wychodzących w Rosyi.

W pewnej instytucyi urzędowej pracuje Polka, która w swoim ojczystym języku zwróciła się do Polaka interesanta. Rozmowa była zupełnie prywatna. Usłyszawszy polską mowę, urzędnik X. — w sposób grubiański zwrócił owej pani uwagę, iż „w miejscach urzędowych mówić po polsku nie wolno". Na pytanie — dlaczego, dał odpowiedź:

„Prawo zabrania", a następnie, nie będąc widocznie zadowolony ze swej odpowiedzi, urzędnik X. tym samym niegrzecznym tonem zaczął dowodzić, iż to właśnie z winy Polaków wynikła wojna i dzięki również Polakom może być przegrana.

Podejrzany pożar w Rosyi. Vardoe 13 października. (T.B.K.) W Aleksandrowsku spalił się urząd telegraficzny, dla uniknięcia dłuższej przerwy musiano urządzić zastępczo stacyę telegrafu polowego.

Braki u neutralnych. Chrystyania 13 października. (T.B.K.) Rząd wydał zakaz wywozu cementu.

Z Dąbrowy.

Z ulicy i z kawiarni. Zdarza się nieraz, nie tylko w Dąbrowie, że Polki rozmawiają ze sobą na ulicy po francusku. Znajomości obcych języków nikt nie gani, owszem pochwala. Ale takie „popisywanie się" przypomina obyczaje papuzie. Polki owe nie wiedzą może nawet, jak bardzo się ośmieszają i na jak nieprzyjemny sąd rodaków się narażają.

Jeden z naszych czytelników żali się znowu na śpiewy i gwizdy po kawiarniach, przeszkadzające innym gościom w czytaniu dzienników. Trzeba przyznać, że żal jego jest uzasadniony.

Z Sosnowca.

Opieka nad zabytkami przeszłości. Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości, pragnąc działalnością swoją objąć kraj cały, tworzy Koła prowincyonalne, których celem ma być czuwanie bezpośrednie i stała opieka nad znajdującemi się w danej okolicy pamiątkami przeszłości naszej. W szeregu miejscowości, jak Lublin, Kazimierz nad Wisłą, Przasnysz, Zarząd T-wa opieki nad Zabytkami Przeszłości przystąpił do zorganizowania oddziału swego w Sosnowcu z programem prac przewidującym konserwacyę licznych w okolicy zabytków budownictwa polskiego. Wyrażamy niepłonną nadzieję, iż liczne koła miłośników przeszłości naszej skorzystają z inicyatywy T-wa, ofiarowywując mu swą pracę i zabiegi około uratowania tych świadectw kultury narodowej.

W niedługim czasie przybędzie do Sosnowca delegacya Prezydyum T-wa dla oficyalnego ukonstytuowania Koła. Wszelkie wiadomości, dotyczące organizacyi Koła, otrzymać można od p. Maryi Ciechanowskiej z Grodźca, która otrzymawszy pełnomocnictwo od Zarządu, jako delegat T-wa, podjęła się czynności wstępnych.

O zapomogę dla kolejarzy. Los rodzin byłych kolejarzy jest nie do pozazdroszczenia, przeżywają one już od dwóch przeszło lat straszne chwile, gdyż udzielane im zasiłki z kasy miejskiej są tak małe, że przy dzisiejszej drożyźnie zaledwie wystarczają niektórym na parę dni.

W Łodzi np. od jakiegoś czasu losem kolejarzy zajęła się Rada miejscowa opiekuńcza i wypłaca im stałe miesięczne zasiłki pieniężne w stosunku 30% do pobieranej pensyi. Warto, aby i w mieście naszem losem tych nieszczęśliwych zajęła się miejscowa Rada opiekuńcza.

Z Janowa.

Odnalezione zwłoki rotmistrza Janskyego. Podczas poszukiwań zwłok pewnego oficera, odnaleziono ciało rotmistrza Janskyego z 7-go pułku ułanów, który zaginął dn. 23 sierpnia 1914 r. w bitwie pod Księżomierzem (na zachód od Kraśnika). Zwłoki pogrzebano uroczyście 3 b. m. na tamtejszym cmentarzu. Bliższych wiadomości udzieli rodzinie c. i k. Komenda obwodowa w Janowie.

Z Lublina.

W czasie „dni ofiar", urządzonych pod protektoratem małżonki Jen. Gubernatora zbrojmistrza Kuka, zebrano w naszym Lublinie na czysto 6.000 Koron. Sprawozdania Komend Obwodowych nie nadeszły dotąd jeszcze.

Zawieszenie pisma. Wydawana przez lewicę P. P. S. gazeta tygodniowa p. t. „Kuryer lubelski" przestała wychodzić

z dniem 8 b.m.—jak sama donosi—„regularnie w odstępach tygodniowych“, a będzie się natomiast ukazywała „w miarę możności“ nieperyodycznie.

Z Warszawy.

Życie w Warszawie. „Kuryer Warszawski“ pisze: Od pewnego czasu Warszawa żyje pod znakiem czynienia zapasów zimowych. Kończy się w polu sprzęt okopowizn, do stolicy ciągną długie sznury wozów konnych i wózków ręcznych z ziemiopłodami, nabiałem itd. Warszawa zaś, (ta, która ma jeszcze za co), skwapliwie gromadzi wszystko.

Na rogatkach czyhają o świcie spekulanci i skupują przywożone transporty. Towar na targach, oferowany od świtu zwożony — to już druga lub trzecia ręka.

Dość dużo jest w Warszawie obecnie mięsa. Na miejsce zamkniętych kilkuset jatek, powstały miejsca sprzedaży cielęciny, wieprzowiny i baraniny w każdym niemal domu: w owocarniach, sklepach „wiejskich“, mleczarniach, itd. Ceny są, oczywiście, niesłychane. Za zające sprzedawcy w sklepach żądają po 5 rubli. Na wsi cena wynosi do 1 rb. 50 kop. Z a l e d w i e około 350% z y s k u. C ó ż t o z n a c z y w p o r ó w n a n i u z e z y s k i e m np. n a c u k r z e? Jarzyn i owoców obfitość. Ceny w ostatnich dniach nieco podskoczyły.

Dużo jest również nabiału. Mleko waha się w cenie od 20 — 25 kop. za kwartę. Sery twarogowe wiejskie po 40 kop. funt. Masło od 1 rb. 60 kop. do 2 rb.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 13 października.

(mj) W parlamentach angielskim i niemieckim przyszło do interesujących e n u n c y a c y i p o l i t y c z n y c h.

W parlamencie niemieckim reprezentanci wszystkich stronnictw wypowiedzieli się „za wytrwaniem aż do ostatecznego zwycięstwa“. Poruszono także s p r a w ę p o l s k ą i zażądano „nowej oryentacyi w polityce wewnętrznej w stosunku do Polaków pruskich, którzy wypełnili nienagannie swoją służbę“.

W parlamencie angielskim premier A s q u i t h śpiewał dość cienko, pocieszał się nieistniejącemi zwycięstwami i wmawiał sam w siebie, że „nie może być, ażeby ta wojna zakończyła się niezależnym od woli Anglików niehonorowym kompromisem albo łataniną,... że cele aliantów nie są ani samolubne ani mściwe.. Frazesy to bardzo niejasne, ale w każdym razie jakże dalekie od niedawnych pogróżek Lloyd Georgea!

Na horyzoncie politycznym Anglii snują się wogóle posępne chmury. Poseł socyalistyczny Snowden wyraził się publicznie, że militarne pokonanie m o c a r s t w c e n t r a l n y c h j e s t n i e m o ż l i w o ś c i ą... Prasa angielska (jak n. p. „Daily News“) jest rozczarowana wypadkami w Rumunii i nad Somme... Komenda angielska rozpaja ż o ł n i e r z y a l k o h o l e m i tak ich dopiero do szturmu wysyła... Nie trzeba z tego wnioskować, że zimna Anglia tak rychło ustąpi. Ale należy podkreślić te rysy na duszy niedawnej wszechwładczyni mórz.

Sprawa niemieckich łodzi podwodnych nie schodzi z porządku dziennego, ale — jak na razie — nie układa się także na korzyść Anglików. Ameryka mimo wszystko nie poddaje się wszystkim kaprysom Anglii. N o r w e g i a, której łodzie podwodne niemieckie zatopiły w ostatnim czasie mnóstwo okrętów na oceanie Lodowatym, nie postawiła również kwestyi na ostrzu miecza, ale nakazała wstrzymać cały ruch okrętowy norweski na tych wodach.

Tak więc nadchodząca zima osadza czwóralians coraz bardziej na lodzie. Toteż czwóralians, nie mogąc doczekać się wawrzynów na wielkich bojowiskach, szuka zwycięstw t a ń s z y c h i b e z p i e c z n i e j s z y c h w G r e c y i, która z dnia na dzień traci prawa suwereństwa nad własną ziemią. Ostatnie depesze donoszą o z r a b o w a n i u c a ł e j f l o t y g r e c k i e j i g r e c k i c h k o l e i ż e l a z n y c h. Tak to wyglądają opiekunowie małych narodów!

I aż groza pomyśleć, co stałoby się z Europą, gdyby władztwem nad nią podzielił się Moskal z nahajem i angielski Shylock z nożem rozmaitych dzikusów pozaeuropejskich. Na szczęście nie dał Pan Bóg... — jak to pięknie powiada nasze stare przysłowie.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

9 października. Front zachodni: W kierunku na Włodzimierz Wołyński trwały dalej zacięte walki. Miejscami przełamały nasze wojska nieprzyjacielskie linie i usadowiły się w zdobytych pozycyach. — Na wschód od Brzeżan podjął nieprzyjaciel w okolicy na południe od Szybalina ofenzywę, został jednak ogniem odrzucony. Zdobyliśmy tam po nadzwyczaj zaciętej walce na bagnety wysunięty austryacki okop.

D. 4 bm. zbliżyli się nad Bystrzycą Sołotwińską w okolicy wsi Dewintacz wywiadowcy jednego z naszych okrytych sławą pułków zupełnie cicho do nieprzyjacielskich okopów, po stwierdzeniu, że nie są one ochronione drutem kolczastym, wtargnęli do okopów w zamiarze zaskoczenia nieprzyjaciela. Ale nieprzyjaciel przeważał ilościowo, otoczył i wziął do niewoli ośmiu wywiadowców z podoficerem Wołosatowem.. Wysłana celem uwolnienia wziętych do niewoli kompania nie zdołała dotrzeć do otoczonych wywiadowców i cofnęła sie.

Biuletyn francuski.

11 października (godz. 3 popoł.) Na południe od Sommy wybudowaliśmy wczoraj zajęte pozycye oraz rozszerzyliśmy je w niektórych punktach walką na ręczne granaty. Liczba jeńców wynosi 1377 w czem 26 oficerów. Na północ od Sommy nic ciekawego. W Szampanii i nad Mozą w odcinku Fleury został odparty nieznaczny atak niemiecki zanim dosięgnął naszych rowów. W Wogezach przedsięwzięli Niemcy po gwałtownem, przygotowaniu ogniem działowym silny atak na Schoenholz. Pojedyncze oddziały doszły do naszych rowów zostały jednak wypędzone granatami ręcznymi wśród poważnych strat. Niemieccy lotnicy rzucili bomby na Gerardmer i Belfort. Szkoda nieznaczna. Dalekonośne działa rzuciły bezskutecznie 5 granatów w kierunku Belfort.

W dniu wczorajszym stoczyli nasi lotnicy poza rozmaitymi wzlotami obserwacyjnymi i t. p. 15 potyczek w okolicy Verdun, 14 na południe a 40 na północ Sommy. Zestrzelono 4 aparaty nieprzyjacielskie, 6 uszkodzonych zmuszono do lądowania poza liniami niemieckiemi. W wielu miejscach obrzucili nasi lotnicy biwaki i urządzenia wojskowe bombami oraz zaatakowali pociąg między Annois a Hum. W nocy z 10 na 11 obrzuciliśmy bombami Loerrach (Baden) lotnisko w Colmarze i dworzec kolejowy w Mullheim.

Poszukiwanie Polaków w Rosy.
Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Zofia S p i e c h o w i c z o w a, zmartwiona wskutek nieotrzymywania od męża swego Zygmunta, ewakuowanego do Rosyi, żadnych wiadomości prosi go, ewentualnie kolegów z b. kolei Nadwiślańskiej i znajomych o wiadomość, czy mąż zdrów i gdzie przebywa. Mieszka z synkiem Witusiem oraz Józia z córeczką u mamy w Strzemieszycach. Wszyscy są zdrowi. Powodzi im się nie najgorzej.

Od Administracyi.

Z powodu bardzo znacznego podrożenia papieru, opłat pocztowych i niskiego kursu koron zmuszeni jesteśmy podnieść cenę naszego pisma.

Od dnia 15 października cena pojedynczego numeru w sprzedaży ulicznej i w sklepach będzie wynosić 16 halerzy lub 14 fenigów lub 14 groszy.

Prenumerata miesięczna będzie podniesioną od 1 listopada. Warunki zmienionej prenumeraty podamy z końcem października.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.